№ 101. Kraków, 2 Maja — Piątek. Rok 1879.

CZAS

Sam wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" " Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya »CZASU« tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 20 cent. za każdy raz. Dołączenia do »Czasu« (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya »CZASU« w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Maj złr. 2·50
Od 1go Maja do końca Czerwca „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na miesiąc Maj 6 marek
Od 1go Maja do końca Czerwca 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 1 maja.

Wybór ks. Battenberga na księcia Bułgaryi chwilowo układa i załatwia wszystko, zadawalnia wszystkich, nie gniewa nikogo. Odpowiada on chęci Europy łudzenia się w spokoju nad losami traktatu berlińskiego i burzliwą przyszłością Wschodu. Ks. Battenberg Niemiec dobrze widziany w Berlinie, sympatyczny jak się zdaje dworowi angielskiemu, jest zarazem synowcem cesarzowej rosyjskiej, a od biedy uchodzić może nawet za Słowianina, skoro rodzi się z Polki Haukównej. Europa zatem cieszyć się może, że wybór nie wypadł w duchu wyłącznie rosyjskim, Rosya zaś pocieszać się tem, że synowiec jej nigdy nie zapomni, że przedewszystkiem synowcem cesarzowej rosyjskiej, że bez zezwolenia dworu petersburskiego nie zostałby księciem nowego księstwa, a że bez jego poparcia panować długo nie mógł. Rosya — skoro inaczej już być nie mogło — przystała, a nawet zalecała ten wybór; nieomieszkała jednak naznaczyć przez usta ks. Dundukowa, że Rosyanin rodowity, dla tego jedynie nie wyszedł z urny, lub aklamacyi, że tym razem nie życzył sobie tego oswobodziciel Bułgarów; a chociaż zielone winogrono, to pocieszą się tem, że dojrzeć one mogą w rękach obranego onegdaj księcia.

Mniej niezawodnie odpowiednim, szumnym programem panslawistycznym będzie fakt, że w krajach naddunajskich po obu stronach Dunaju panować będą książęta niemieccy i że na obydwóch nie mały może wywrzeć wpływ, byle raczył, wielki kanclerz niemiecki, a nawet każdy mniejszy jego następca. Fakt ten odpowiada niezawodnie polityce gabinetu wiedeńskiego, nie wielko-słowiańskiej polityce Rosyi; ale z drugiej strony stwarza nowy węzeł między Wiedniem i Berlinem na Wschodzie, który łatwo przemienić się może w nowe więzy.

Widocznem jest, że zajścia w Rosyi, groźne wewnątrz niebezpieczeństwa, potrzeba użycia wojska i odwołania się do niego dla podparcia zachwianej powagi władzy, że to wszystko paraliżuje i to właśnie w chwili wykonania traktatu berlińskiego, działanie Rosyi na zewnątrz. Nominacya na urzędu policyjne głównych bohaterów ostatniej wojny, jest wskazówką pokojowych zamiarów Rosyi na zewnątrz, nie z cnoty, ale z konieczności.

Nie można się też dziwić, że zmiękła i że okazuje chęć zastosowania się do życzeń Europy i traktatu berlińskiego. Dla tego wszystko obecnie załatwia się dobrze, spokojnie, zgodnie i pozornie odpowiednio traktatowi berlińskiemu. Ale mocarstwa nie chcą zbytecznie wyzyskiwać skromności Rosyi, jej umiarkowania i skłonności do wykonania traktatu berlińskiego; zbytnia sumienność Rosyi, zbytnie jej wycofanie się mogłoby jeżeli nie zakończyć to zamknąć kwestyę wschodnią, a tem samem przeszkodzić szczęśliwemu jej rozwiązaniu się w dotychczasowym kierunku, dogodnych dla wszystkich nabytków. Zbyt wielki nacisk wywarty w tej chwili na Rosyę, mógłby wszystko popsuć, bo ona ustąpićby musiała i niebyłoby potem do dalszego załatwiania sprawy wschodniej. A tyle jeszcze pozostało do załatwienia!

Pozostawiono też przezornie otwartą furtkę, wykrojoną w traktacie berlińskim, tą furtką jest układ co do Rumelii wschodniej, stwarzający jednoczesne prowizoryum, z którego łatwo będzie wysnuć przyszłe na Wschodzie zawikłania prowadzące do dalszych rozbiorów. Na teraz stosownem jest, że Turcy wbrew traktatowi berlińskiemu nie obsadzą Bałkanów, których już zapewne nigdy widzieć nie będą. Na teraz stosownie do traktatu berlińskiego, Aleko basza był dziś gubernatorem Rumelii wschodniej, a ks. Battenberg gubernatorem Bułgaryi. Jednocześnie zawarta zostanie konwencya austryacko-turecka, stawia Austryę na gruncie traktatu berlińskiego i pozwala jej legalnie zająć Nowy Bazar.

Ale za rok lub prędzej, prowizoryum w Rumelii wschodniej które przedstawiać będzie przedłużony mandat komisyi europejskiej, dać może powód i pozór odpowiedni wyjścia po za granice traktatu berlińskiego. Okazać się może że niepodobna dłużej opierać się życzeniu Rumelii połączenia się z Bułgaryą, co zapewne stwierdzi komisya europejska, prostą większością głosów. Na połączenie się to tem łatwiej pozwoli Europa, że ks. Battenberg będzie posiadał jej zaufanie. To pewna, iż czuć w powietrzu myśl i zamiar połączenia, a dosyć odczytać dzieje zjednoczenia się Multan z Wołoszczyzną wbrew traktatowi paryskiemu, aby przewidzieć utworzenie jednej Bułgaryi wbrew traktatowi berlińskiemu. Zresztą połączenie Rumelii wschodniej i Bułgaryi, nie od dzisiaj uważanem jest obłudnie czy w skutku złudzenia, jako najpewniejsza zapora przeciw wpływowi rosyjskiemu. Na kongresie hr. Andrassy przeciwnym był rozłączeniu a jedynie ustąpił przemożnemu zdaniu pełnomocników angielskich. Odtąd nie tajono się na Ballplatz z przekonaniem, że dopóty Bułgarya i Rumelia zwracać będą swe nadzieje i spojrzenia w stronę Rosyi i że dopiero połączone uczują się dosyć silnemi, aby być samoistnemi i samodzielnemi, a tem samem nie ciążyć na Rosyę. Nie chcemy się dziś zastanawiać nad tem rozumowaniem, ale wiemy, że jeżeli połączenie niekoniecznie jeszcze stanowić będzie zaporę wpływowi rosyjskiemu, to jednak tak wielki zrobi w traktacie berlińskim wyłom, że przezeń dojść będzie można do Saloniki.

Na to nie trzeba, aby Rosya całkiem wycofała się ze Wschodu i zupełnie o sobie tam zwątpiła i przyjść może chwila, że ci, którzy chcą iść dalej, *au dela de Mitrovica*, zagrodzą Rosyi drogę do zupełnego odwrotu i walczyć będą po cichu z jej zbyt wielką sumiennością. Gdyby Rosya chciała na mocy traktatu berlińskiego całkiem i naprawdę zakończyć sprawę wschodnią, nie wiedzieć będzie na największe narażaniu się dla pokoju. To też wojska rosyjskie pozostaną jeszcze i w Rumelii wschodniej i w Bułgaryi, chociaż z nich wychodzić będą i nietylko nikt ich ztamtąd rugować nie będzie, ale przeciwnie wszyscy zrozumieją, że zupełna ewakuacya nie może w zbyt krótkim terminie nastąpić i nikt o to dbać nie będzie choćby potrwać miała do 3 sierpnia. Przy tem kwestya połączenia Rumelii z Bułgaryą pozostanie otwartą, pozostanie kwestyą czasu i to krótkiego czasu.

Dyplomacya europejska okazałaby więcej niż zręczność, bo złożyłaby dowód prawdziwie politycznej myśli, gdyby korzystając z okoliczności, skrępowała Rosyę traktatem berlińskim, nie krępując się sama nim, gdyby wymagała jego przez Rosyę wykonania nie na rzecz Turcyi, bo o tej nikt nie myśli i nikt w nią nie wierzy, ale na rzecz Europy, nie szanując go sama, skoro w żadnym sposób uszanować go nie może; słowem, gdyby dokonała dalszego, ostatecznego, nieuniknionego działu państwa tureckiego, bez przypuszczenia Rosyi ani do łupów, ani do wpływu przy ich podziale. Coś podobnego wisi nad Rosyą, której zewnętrzne upokorzenie stałoby się jeszcze dotkliwszym ciosem, a jednak, której nie ostać kroplą wody, to potokiem, który zerwie wszystkie groble. W tym kierunku oraz i w tej myśli należy pamiętać, że dopiąć można celu jedynie, rozbudzając, ożywiając żywiołach miejscowych i nie zapominając się przyrodzonych. Bystry spostrzegacz, który pisze do nas z Bukaresztu, słusznie położył nacisk na ochronę ducha samodzielności i samoistności u Bułgarów. W chęć, to siła, to czynność, którą należy dobrze użyć, tak wielce do ruchów, a anti-panslawistycznym i antirosyjskim. Rozwijać i umacniać pod nowym samodzielności, bez zwycięstwa byłoby godnem Europy zadaniem.

W tym kierunku życzyć należy się najgorszej odradzającemu się narodowi i nowo powstałemu państwu powodzenia i wytrwałości, życzyć mu należy, aby spełniając swe zadanie cywilizacyjne zadanie i spełnić, to być może. Co do nas, w rozwinięciu się takim z osobna narodu, widzieć będziemy zawsze właśnie bezpieczeństwo oraz zadatek lepszej przyszłości.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 30 kwietnia.

(*448me posiedzenie Izby deputowanych*).

Prezes Rechbauer zagaja posiedzenie o godz. 11éj min. 25éj.

Beneficyanci powiatu Limanowskiego petycyonują o jak najwcześniejsze wprowadzenie w życie ustawy z dnia 15 lutego 1877 r. o ekwiwalencie opłat; mieszkańcy Babińca i Sapahowa powiatu Mielnickiego o zwolnienie od dodatków na szkołę.

Izba przystępuje do porządku dziennego, tj. do dalszego ciągu obrad szczegółowych nad etatem wydatków ministerstwa spraw rolniczych.

Zabiera głos minister spraw rolniczych hr. Mannsfeld, w bardzo obszernem przemówieniu odpowiada na wywody i żądania wszystkich mówców, nakoniec zaś mówi o sprawie spustoszenia lasów Niepołomickich. Zwrócimy się przeciw Schönererowi, którego zarzut, jakoby chciał zachować sprawę w tajemnicy, stanowczo odpiera, odpowiada Petrowiczowi mniéj więcéj jak następuje: W 1874 roku ułożono punktacyę kontraktu między rządem a spółką handlową, która późniéj przyjęła rzeczywiście formę kontraktu, a w któréj przyobiecano téj firmie wrocławskiéj dostarczyć 300,000 stóp sześciennych drzewa. Dochodzenia co do wydatności lasów Niepołomickich dowiodły, że możnaby rozporządzić jeszcze większą ilością. W skutek wichru z zamiecią śnieżną nałamało się drzewa $3^1/_2$ miliona stóp sześciennych, a więc dziesięć razy tyle, co przyrzeczono w kontrakcie. Mocą klauzuli kontraktowéj układ miał być prolongowany w razie niedostarczenia całéj ilości drzewa, dopókiby w zupełności nie była dostarczoną. Rząd pojmował, że w skutek owéj zamieci trudno będzie dotrzymać kontraktu, i nie pozostawało mu nic, jak tylko przystać na niedogodne co prawda propozycye firmy handlowéj. I w tym to punkcie stanowczo zbłądzono; trzeba było raczéj wycofać się z kontraktu za pomocą jednorazowéj, choć większej ofiary. Zdarzyły się nadto, to prawda, pomyłki w obrachunkach technicznych, zapatrywania techników co do wydatności lasów, nie zgadzały się między sobą. Dla tego po wielu sprzecznych między sobą dochodzeniach zwołano komisyę znawców, całkiem bezstronną i nieuprzedzoną, która zebrała się w pierwszych dniach kwietnia. Do dnia dzisiejszego niestety nie mogę przedłożyć rezultatów jéj dochodzeń. Zresztą jestem przekonany, że nie trudno będzie o dowód, iż o spustoszeniu mowy być nie może; lasy są w najzupełniejszym porządku. (*Głośne śmiechy*).

Proszę nie śmiać się, bo jakkolwiek zaszły niewłaściwości w wykonaniu umowy, o spustoszeniu jednak mówić nie można. Firma zwróciła się do mnie z prośbą o unieważnienie całego interesu; spodziewam się, że uda się rozwiązać kontrakt; albowiem drzewo z pod piły przedsiębiorców gromadzi się, a nie mają odbytu. Co do innych zarzutów p. Petrowicza, mianowicie co do nieużywania urzędników krajowców w administracyi domenialnej, nadmieniam, że taksatorowie galicyjscy także pewnie nie lepsi od innych. Że egzamina kandydatów leśnictwa odbywają się w Wiedniu, po części tylko jest prawdą, gdyż odbywają się także we Lwowie. A nadto nie pojmuję patryotyzmu takiego, któryby ciągnął wzdłuż granicy krajowej chiński mur, po za który nie byłoby wolno przepuszczać urzędników z innych krajów. Kończę, oświadczając, że nie myślę sprzeciwiać się wnioskowi Schönerera, i jakkolwiek już komisyi budżetowej sprawę dokładnie przedstawiłem, złożę jednak akta w komisyi wybranej może w myśl wniosku Schönerera.

Po przemówieniu tem wszczyna się na nowo bardzo obszerna dyskusya z replikami i nowemi wywodami w sprawach wagi zupełnie niższorzędnej. Zapisany między innymi do głosu dep. Petrowicz zrzekł się go, a dopiero po zamknięciu dyskusyi zabrał głos dep. Smarzewski jako specyalny sprawozdawca komisyi budżetowej i w bardzo długiem przemówieniu rozebrawszy różne wynurzone zdania, przeszedł do omówienia sprawy Niepołomickiej. Przemówienie to podane będzie w *Czasie* co najmniej w obszernem streszczeniu.

O godź. 4 min. 10 posiedzenie jeszcze się nie skończyło.

Z nad granicy rosyjskiej 24 kwiet.

Jesteśmy świadkami dwóch ważnych doświadczeń w życiu społeczno-politycznem narodów. Król włoski, chce pokonać socyalizm a z nim razem zneutralizować ferment rewolucyjny we Włoszech nadmiarem jakoby łaskawości i miłosierdzia. Cesarz rosyjski chce udusić nihilizm w Rosyi nadmiarem srogości i postrachu. Pierwszy paktuje z głównymi przywódcami rewolucyi i naradza się z Garibaldim. Car, ustanawia wielkorządców i daje im prawo miecza. Obaj poniekąd wywołali ten stan rzeczy sami swoją polityką pseudo-liberalną a rzeczywiście osobistą i nieprzezorną; tylko Król włoski odziedziczył ją po ojcu i jest młody; a więc niedoświadczony. Cesarz rosyjski jest sam twórcą swej polityki i posiwiał na tronie. Obaj są w trudnem położeniu, ale król zasłaniać się może swojem ministeryum. Cesarz rosyjski sam jest za wszystko odpowiedzialny. Nic więc dziwnego, że Car chwyta się środków, jakie mu pozostały, co więcej jakie mu przystały z natury rzeczy, z natury jego władzy, charakteru politycznego, jaki on jeden tylko na kuli ziemski nosi. I do mego zakątka dochodzą dzienniki ze wschodu, i z zachodu; w pierwszych oprócz brutalnych faktów i spóźnionych przerażeń (jeżeli tylko nie pseudo-przerażeń) i narzekań nie ma prawdziwego sądu o rzeczach, bo i przy dobrych chęciach najtrudniej poznać samego siebie lub być sędzią we własnej sprawie; dzienniki zachodnie w znacznej większości (oprócz waszego *Czasu*) traktując sprawy włoskie z lekka i jakby przyzwalając na to wszystko co się dzieje we Włoszech, podnoszą powszechne tolle przeciw Carowi, albo raczej przeciw środkom jakie przedsięwziął dla obrony społeczeństwa za którego spokój on jeden przed Bogiem i ludźmi odpowiada, nad nim jednem sąd więc historyi spocznie. Wzdrygają się one na obraz teroryzmu który ma zapanować w Rosyi, jakby zapominając, że to stan bardzo często tam powtarzający się i że nie tak dawno był w niej praktykowany, tylko w gnębieniu narodowości o którą Europa nie dba i nie dbała, przypatrując się tym praktykom jak sekcyom ciekawym na trupie; lecz kiedy rzecz idzie o zbadanie i uleczenie choroby, którą niemal cała Europa dotknięta, gardłują przeciw gwałtowności środków, nie rozumiejąc ich konieczności i konieczności również gwałtownej. Socyaliści moskiewscy usiłują zteroryzować całe społeczeństwo w państwie Rosyjskiem, Car chce zteroryzować, wszystko co się może nazwać socyalistycznem, czyn i dążność, ludzi i samą myśl ludzką. W tym razie jak i wielu innych, jak prawie powszechnie, Zachód sądzi fałszywie o stanie dzisiejszym rzeczy w Rosyi, jak powiększej części zawsze o niej fałszywie sądzi, bo — rzecz dziwna — dotychczas jej nie zna.

Imperium Rosyjskie złożone jest z tak rozmaitych krajów i plemion, że między północną jego częścią a południową, wschodnią a zachodnią, zachodzą ogromne różnice, klimatyczne i plemienne. Chcieć rządzić tym kolosem — a rządzić jeszcze samowładnie — jednej osobie, fizycznie niepodobna. Czuli tę prawdę samodzierżcy rosyjscy, Katarzyna II, więcej Paweł, najwięcej Aleksander I. Dla tego za czasów ich, wielkorządctwa (namiestniczestwa) i generał-gubernatorstwa, były zbawiennemi organami wielce pożytecznemi dla krajów, wielce pomocniczemi władzy najwyższej. Nawet za czasów Mikołaja ci namiestnicy i jenerał-gubernatorowie oddawali wielkie usługi imperium w ogólności i krajom im podwładnym w szczególności. Książe Paskiewicz ochroniał jako tako, ile mógł, to jest ile śmiał autonomię Królestwa kongresowego, walczył na wewnątrz z projektami awanturniczemi Gołowinów i Szypowów, utrudniał, ile mógł, wdzieranie się niemczyzny z Prus, politykę której rozumiał i jej się obawiał, jako szkodliwej dla Rosyi. Nienawidział on całą duszą Prusaków: to było, wedle możności jego działaniem na zewnątrz. Ile razy Mikołaj wracał z Prus tyle razy Paskiewicz był w najgorszym humorze, bo był źle traktowany przez Cara, który jednego razu miał jakoby mu powiedzieć: *pomnij Feldmarszał czto ty Iwan Fiodorowicz a nie Jan IV.* Namiestnik Kaukazu Woroncow, zorganizował i przygotował ostateczne uspokojenie tego kraju. Noworosyjski kraj w czasach jenerał-gubernatorstwa tegoż Woroncowa podniósł się w dobrobycie i administracyi. W prowincyach zachodnich (jak je

---

Część literacko-artystyczna.

POCHÓD HOŁDOWNICZY

z powodu

JUBILEUSZU CESARSKIEGO

w Wiedniu.

W ubiegłym tygodniu przedstawiał Wiedeń nader urozmaicony obraz pełen ruchu, gwaru i tętniącego życią, ogólna uwaga atoli skierowaną była na *Festzug*, dla którego uświetnienia niemało czasu i zachodów już od lutego b. r. poświęcono. Gdziekolwiek się obróciłeś, wszędzie słyszałeś rozmowy i debaty o *Festzugu*, interesa chwilowo szły ospale, prawie od niechcenia, polityka mało kogo zajmowała i poszła w kąt, a jeżeli z chciwością chwytano dzienniki miejscowe, to tylko na to, aby się dowiedzieć o postępach w przygotowaniu do *Festzugu*.

Już od poniedziałku 21 kwietnia zaczęła zwykła codzienna fizyonomia Wiednia przybierać inną postać — znać było jakieś ruchliwe krzątanie, które zwiastowało, że coś niezwykłego ma wkrótce nastąpić. Z gorączkowym pośpiechem zaczęli przedsiębiorcy stawiać drewniane trybuny wzdłuż całej Ringstrasse i Praterstrasse, którędy pochód miał kroczyć; wzrastały trybuny jedna po drugiej jak grzyby po deszczu, a do środy większa ich część już była zupełnie gotową. W ślad za tem nastąpiła sprzedaż biletów na trybuny i wynajmowanie okien i balkonów, a jak zwykle się dzieje przy podobnych okolicznościach, spekulacya na cudze kieszenie odgrywała tutaj niemałą rolę. Stosownie do lepszego lub gorszego położenia trybuny, większej lub mniejszej okazałości jej przyozdobienia, żądali przedsiębiorcy odpowiednich cen, które w niektórych wypadkach dochodziły do szalonej wysokości. Mimo tego jednak odbywała się szybko sprzedaż biletów, tak, że do soboty niemal wszystkie rozkupiono.

We środę już znaczna część miasta przybrała charakter na wpół świąteczny; w wielu ulicach, szczególniej śródmieścia i Ringstrasse, powiewały na kamienicach, pałacach, kościołach, gmachach publicznych i różnych stowarzyszeń, chorągwie, bandery i sztandary barwy narodowej austryackiej (czarno-żółtej), bawarskiej (niebiesko-białej) i miasta Wiednia (czerwono-białej). Prócz tego ozdabiano okna, balkony i wystawy kupieckie w girlandy, festony, odpowiednie dekoracye, herby, biusta lub portrety obojga Cesarstwa i t. p. Przyjazd w dniu tym jak i następnym naraz kilkudziesięciu tysięcy obcych (liczba dochodziła 60,000), sprawił niesłychany ruch na ulicach, jakiego nie zauważano nawet podczas wystawy roku 1873. We wszystkich kierunkach miasta kursowały tramwaye, omnibusy, dorożki ciągle przepełnione, a w niektórych punktach, n. p. przed namiotem cesarskim na placu festynu, natłok ludu był tak wielkim, że z trudnością tylko trzeba było drogę sobie torować. Dość nadmienić, że kiedy d. 23 kwietnia odbył się na dworze wielki wieczór, potrzebowały niektóre dorożki i karety, mimo niewielkiej odległości około godziny czasu, zanim się przez tłumy ludu na dziedziniec Burgu dostały. Wielki capstrzyk wykonany tegoż wieczora przed Burgiem, zgromadził tutaj do 15,000 osób; zdawałoby się, że w takiej ścieśnionej masie łatwo mogło zajść jakie nieszczęście, tymczasem publiczność tak się wzorowo zachowała, że obeszło się bez żadnych nadzwyczajnych wypadków.

Obfity deszcz, który w czwartek z rana puścił się istną strugą i trwał bez przerwy przez cały dzień, zmusił komisyę festynową do odłożenia pochodu na sobotę, następnie dla nieustalonej jeszcze pogody na niedzielę. Sposępniały wprawdzie miny Wiedeńczyków, a bardziej może licznie przybyłych obcych, którzy zjechali się z dalekich stron li tylko dla zobaczenia pochodu. Jednak każdy pocieszał sie myślą, że przecież niebiosa ulitują się choćby na ten jeden dzień i ześlą tak gorąco upragnioną pogodę. Rzeczywiście przeczucie to miało się ziścić.

Z pośpiechem kończyli mieszkańcy kamienic i pałaców na Ringstrasse, niemniej na Praterstrasse, dekoracye okien, balkonów lub dachów; oprócz powyżej nadmienionych ozdób, powywieszano w wielu miejscach wspaniałe perskie i tureckie dywany. Powszechną uwagę zwróciła na siebie znana firma F. Haas et Söhne, która swój skład na Stock-im-Eisenplatz, udekorowała pysznemi kobiercami z odpowiedniemi emblematami. W ogóle przyznać należy, że bogatsze rodziny formalnie sadziły się na to, aby swe mieszkania przystroić odpowiednio do uroczystości. W sobotę po południu już prawie wszystkie przygotowania do przyjęcia pochodu były ukończone, a ulice roiły się od mnóstwa osób, które z zajęciem oglądały dekoracye.

Nadszedł wreszcie niecierpliwie wyczekiwany dzień — zajaśniały pyszne promienia słoneczne, tak, że nie było już obawy o nieudanie się pochodu. Od samego rana cały Wiedeń z przedmieściami był już na nogach; uczestnicy pochodu o godzinie 5-tej i wcześniej spieszyli do Prateru, aby się tamże uszykować w odpowiedniej grupie, inni zajmowali miejsca na trybunach, reszta publiczności wyczekuje *Festzugu* zewnątrz gęstego szpaleru utworzonego z wojska i policyi od Prateru wzdłuż Praterstrasse i całej Ringstrasse. Dla uniknienia niepotrzebnej gawiedzi, a temsamem możliwego nieładu, wstęp do Prateru dozwolonym był wyłącznie tylko dla osób biorących udział w pochodzie, a legitymujących się umyślnie na ten cel wydanemi biletami. Oczywiście, że komunikacya na Praterstrasse i Ringstrasse dla tramwayów, omnibusów i fiakrów, od rana aż do zupełnego ukończenia pochodu całkiem była wstrzymaną. Niektóre tylko główniejsze punkta zostawiono wolne dla przechodniów do naprzód oznaczonej godziny.

Według naprzód ułożonego programu *Festzug* miał iść następnym porządkiem: Po uszykowaniu przez słynnego malarza Makarta wyrusza z rotundy wystawy w Praterze o godzinie 9 i posuwa się przez Praterstrasse, Asperngasse, Aspernbrücke wzdłuż całej Ringstrasse, aż wreszcie rozwiązuje się przy Augartenbrücke.

Tak też istotnie nastąpiło, a punktualnie o naznaczonej godzinie rozpoczął się uroczysty pochód, witany wszędzie po drodze entuzyastycznemi okrzykami przez nader licznie zgromadzonych widzów. Poprzedził pochód herold na koniu, ubrany w kostium z czasów Maksymiliana I, w barwach miasta Wiednia, za nim również konno jedzie 6 trębaczy w takiemże ubraniu, grających na długich srebrnych trąbach odpowiedni marsz. Po nich następuje 1500 studentów uniwersytetu, słuchaczów akademii technicznej i rolniczej, dalej członkowie Towarzystw gimnastyków, Towarzystw strzeleckich z kostiumowanemi celerami, deputacye stowarzyszeń i korporacyj przemysłowych w czarnym stroju świątecznym, mając ze sobą chorągwie. Trzeci oddział tworzy właściwy pochód kostiumowy. Za dwoma heroldami, podobnież jak poprzedni, w barwy miejskie przyodzianymi, jedzie zwolna na dziarskich rumakach 15 młodych patrycyuszów ubranych w rodzaju landsknechtów pysznie, w kolory czarno-żółty, czerwono-biały i niebiesko-biały; przy każdym z tych trzech oddziałów znajduje się w środku chorąży z rozwiniętym sztandarem. Za nimi kroczy muzyka miejska (kostiumowana muzyka wojskowa) również w ubiorze landsknechtów i barwie miejskiej, wygrywając wesołe melodye. Następuje historyczny pochód myśliwski, rozpadający się na 7 oddziałów i tworzący jedną z najpyszniejszych kreacyj całego *Festzugu*. Wszystkie osoby, kostiumy, broń, powozy myśliwskie są tak wiernie i znakomicie przedstawione, że myślą przenosimy się zupełnie w owe dawno minione wieki, które nam na pamięć przywodzą. Za daleko odbieglibyśmy od rzeczy, gdybyśmy każdy oddział szczegółowo opisać chcieli; dla tego nadmieniamy tylko, że składa on się z polowania wierzchem, na kozice, jelenie, dziki, niedźwiedzie i ze sokołami. Każdy oddział ma stosowną broń i wszelkie przybory myśliwskie, rozumie się, iż nie brak także psów gończych. Na wozie tryumfalnym umieszczoną jest na przodzie figura Dyany, wewnątrz zaś król myśliwych, otoczony przez trębaczy i drabantów.

W dalszym ciągu następuje grupa ogrodnictwa z wozem, na którym siedzi reprezentantka Flory w kostiumie 16 wieku, otoczona czterema wdzię-

oficyalnie mowią) Rosyi, z wyłączeniem czasów smutnej pamięci Murawiewa, w rozmaitych epokach nawet w czasie 1863 i następnych latach władza jenerał-gubernatorów była wprawdzie groźną ale o tyle pożyteczną że (jeżeli główny gubernator tylko chciał) to mitygował tyranię drobnych czynowników, tej najokropniejszej plagi tego nieszczęśliwego kraju, tego gniazda nihilizmu obecnego. Mitygowali ci jenerał-gubernatorowie (może z wyłączeniem Kaufmana na Litwie i Bezaka w Kijowie) despotyzm, łupiestwo, i poprostu socyalistyczno-rewolucyjne dążności rozmaitych komitetów, przystawstw, pałat. Nie mówiąc o Wasilczykowie, który rządził w innych czasach i Nazimowie, taki Annińkow, nawet Dondukow, ochraniali i własność i osobistość od tej rewolucyjnej szrai o ile tylko mogli i śmieli i o ile każdy z nich potrafił być samoistnym wobec tych komitetów i przystawstw i wobec naczelników własnej swej kancelaryi. Władza więc zwyczajna jenerał-gubernatorów i sama instytucya jenerał-gubernatorskich rządów jest konieczną w Rosyi i w wielu razach pożyteczną dla krajów. Prawda, wiele tu zależy od osoby, wiele zostawiono pola arbitralności, ale znośniejszy jest tyran, jeżeli nim zupełnie być może jenerał-gubernator, co tylko bywa przy nadzwyczajnej jego władzy, jak tysiące drobnych tyranów w stanie normalnym kraju.

Dla tego dziwi nas to, że w tak nagłącej chwili jak teraźniejsza w Rosyi, naznaczenie jenerał-gubernatorów w Petersburgu, Charkowie i Odessie jest prowizoryczne. Tymczasową może być dyktatura wojenna, jaką im nadano, ale rząd rosyjski powinien by naprzód przekonać się, że Rosya, tak jak dziś jest i jaką długo jeszcze będzie, nie może być z jednego tylko Petersburga rządzoną. Lecz ta chwiejność, jaka jest w ukazie 5 (17) kwietnia, daje się wytłumaczyć, jeżeli zważymy, jaką jest ozdobną, a razem, jakie są przekonania rządu rosyjskiego w sprawie przyszłych losów Rosyi. Od czasów Mikołaja i zaraz w początkach jego panowania, Rosya upojona potęgą swą polityczną na zewnątrz, widząc, że w sprawach z Europą wszystko jest dla niej możebne, wierzała w tę dumę, że rząd jej, popierany w tem opinią publiczną, zamarzył zamalgamować wszystkie ludy, wchodzące w skład tego obecnego imperium, tak, żeby każdy przybywający do Odessy lub Archangielska, do Kalisza lub Petropawłowska, widział i czuł dotykalnie, że jest w carstwie Rosyi. Marzenia te, godne Cezara, w którego państwach słońce nie zachodziło, albo takiego despoty-utopisty, jakim był Filip II, zdawały się modnie i Mikołajowi i Aleksandrowi II. Wypadki w krajach niegdyś polskich zmusiły rząd rosyjski do utrzymywania wyjątkowo jenerał-gubernatorów w tych krajach; bliskość Małej Rosyi, a osobliwie uniwersytet w Charkowie, dodają po części cenzorów uniwersytetu w Kijowie, były skasowaniu uniwersytetu w Wilnie znaczna część młodzieży polskiej, a nawet dawnych profesorów wileńskich i krzemienieckich schroniła się, były przyczyną, że i w Charkowie czas powiedzieli jenerał-gubernatorowie. Uśmierzenie powstania 1863 roku i środki wynarodowienia w tych krajach przedsięwzięte, utrwalenie się uniwersytetu w Kijowie, powołały rządowi przyjście do danego systematu, czyli prawie jednej z systematu, który popierała opinia ogólna w Rosyi. Skasowane były jenerał-gubernatorstwa w Charkowie, Odessie, Petersburgu, Rydze; odtąd obsadzono władzę jenerał-gubernatorów w krajach polskich, żeby ta nie przeszkadzała czynowniczym komitetom i czynownikom nowych instytucyj (*sądownictwa i po krestiańskim dielam*) w obrusieniu kraju i zasieraniu nawet z czasem skasowane wszystkie namiestnictwa, i jenerał-gubernatorstwa, jako instytucye niepotrzebne w zupełnie spokojnym i zruszczałym (*obrusienom*), kraju, a dające pozór jakiejś odrębności, od wielkiej jednolitości wszystkich w ogromnym ciała.

Co się stało, wiadomo. W samej Moskwie zorganizował się komitet słowiański, ten zamaskowany organ socyalistowski — porobiły się rozmaite komitety słowiańskie po rozmaitych miastach Rosyi. Prasa rosyjska, której rząd przy rozwiązaniu, podbudzała powszechnie ruch ten, biorąc za temat gromienie polskości, katolicyzmu i szlachectwa, a z tego tematu przechodząc do pojęć socyalno-politycznych, anti-religijnych i nakoniec do tego nihilizmu, którego wyższe na jaw tak dziś okropnie i prawie powszechnie.

Niech więc teraz jenerał-gubernatorowie będą: osobistości takie, jak Tottleben (Niemiec), Loris-Melikow (Ormianin) i Hurko (którego stryj i ojciec byli Polakami), przez ich oczy cesarz jaśniej może rozpatrzy się, co się stało z jego państwem i jak to się stało. Zawsze jednak są to wyższego stopnia wojskowi rosyjscy, bardzo dobrze wybrane, ludzie zacni, może za siebie ręczyć, dbać wątpimy, czy to dobra polityka, z dzielnych jenerałów, mających jeszcze pewien urok w narodzie, robić policyantów. Życzylibyśmy, żeby i inni generał-gubernatorowie byli im podobni. Władza dyktatorska, jaka im nadaną została, uwolni może kraje im pod-władne od sprośnej tłuszczy ludzi luźnych mniej więcej szkodliwych, a zawsze niespokojnych; a może i uwolni te kraje od przybyszów naleciałych ze wszystkich kałuż rosyjskich do sądownictwa, szkół i administracyi — bez oczyszczenia kraju z tego czynownictwa, trudne będzie i tym osobom dojść do ładu. Wszystko co piszemy, widzicie, że piszemy z poglądu państwowego na Rosyą tak jak dziś jest i na stan jej, w jakim obecnie się znajduje. Czy te środki będą skuteczne! Czy z wysłaniem lub usunięciem osób ustaną miazmy chorobliwe, to nie nasza rzecz: wątpić boimy się — twierdzić nie śmiemy.

Sąd wyższy lwowski mianował praktykanta sądowego, Romana Aleksiewicza, bezpłatnym auskultantem.

Sąd wyższy w Krakowie nadał opróżnioną w sądzie obwodowym w Tarnowie posadę zarządcy więzień Romanowi Pindelskiemu, adjunktowi zakładu karnego w Wiśniczu.

Krajowa dyrekcya skarbu nadała posadę kierownika głównego urzędu celnego w Podwołoczyskach tamtejszemu kontrolorowi, Michałowi Dujanowiczowi; mianowała praktykanta celnego, Ludwika Czalę, i respicyenta straży skarbowéj Edmunda Czajkowskiego asystentami celnymi; nadała posadę poborcy przy ubocznym urzędzie celnym w Szczucinie asystentowi celnemu, Filipowi Müllerowi.

Rada szkolna krajowa mianowała nauczycieli: Józefa Małetę i Gustawa Parfanowicza rzeczywistymi nauczycielami szkoły etatowéj na przedmieściu Strusinie w Tarnowie, nauczyciela Feliksa Gdowskiego w Solcu rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowéj w Solcu, tymczasowego nauczyciela szkoły etatowéj w Podgrodziu, Daniela Chommę rzeczywistym nauczycielem téj szkoły, tymczasowego nauczyciela szkoły filialnéj w Załanowie, Jana Muraszczaka rzeczywistym nauczycielem zawiadującym stale szkołą etatową w Załanowie, nauczyciela tymczasowego w Hłuboczku wielkim, Leopolda Scheremehte rzeczywistym nauczycielem téj szkoły a nauczyciela tymczasowego szkoły etatowéj w Chmielówce Jana Balickiego rzeczywistym nauczycielem téj szkoły.

Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela szkoły etatowéj w Czortkowie, Dyonizego Dobrowolskiego, rzeczywistym nauczycielem téj szkoły; nauczyciela tymczasowego szkoły w Horodnicy Jana Szadeckiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowéj w Petrance; tymczasową nauczycielkę kierującą szkoły etatowéj miejskiéj w Bolechowie, Adelę Monseu rzeczywistą nauczycielką kierującą téj szkoły; tymczasowego nauczyciela szkoły etatowéj w Białobereżu, Piotra Jaceniaka, rzeczywistym nauczycielem téj szkoły; tymczasowego nauczyciela szkoły etatowéj w Kozowie, Stefana Lubasowskiego, rzeczywistym nauczycielem téj szkoły: dotychczasowego nauczyciela szkoły etatowéj w Kołodrobiu, Grzegorza Tymczuka, rzeczywistym nauczycielem téj szkoły.

Wiedeń 30 kwietnia. Podajemy dziś dokończenie mowy dep. Weigla, oraz odnoszące się do niej przemówienia ministra Chlumeckiego i dep. Grocholskiego.

Dep. Weigel (kończy): Mając już głos i ponieważ „poczty i telegrafy“ są zarazem przedmiotem dyskusyi, dodam jeszcze kilka luźnych uwag. W r. 1873 ustawą z d. 15 kwietnia starano się polepszyć dolę urzędników, szczególniej klas XII, XI i X. Mam tu na myśli urzędników pocztowych i telegrafowych, których dola bardzo przykra, awans zaś od lat kilku zupełnie zatamowany, o tyle przynajmniej, że jak dobrze jestem powiadomiony, od lat sześciu nikogo w Galicyi nie posunięto na posadę oficyała pocztowego. Świeżo otrzymałem wprawdzie ze strony kompetentnej łaskawe objaśnienie, że ponieważ w kategoryi wyższej było o dwie piąte więcej urzędników niż w niższej, przeto nie można było awansować asystentów pocztowych na oficyałów. Wysoka Rada państwa atoli w imię zasługi położonej w r. 1872 i 1873 przez uregulowanie płac urzędniczych pewnie zgodzi się ze mną, że to rzecz bardzo przykra, iż w sześciu latach nie postąpił w Galicyi ani jeden asystent na oficyała. Ktokolwiek zna odpowiedzialność urzędników pocztowych właśnie niższej kategoryi; komu wiadomo, że ludzie ci przy poczcie i przy telegrafach co drugą noc nie sypiają; kto nie spuści z uwagi, że z małemi wyjątkami rzetelnie swój urząd sprawują, ten przyzna mi słuszność, że poruszam tu tę sprawę i proszę rząd, aby upośledzonym urzędnikom tym jaknajwcześniej dał co im z prawa się należy, o ile tylko fundusze skarbu pozwolą.

A dalej co do urzędników telegraficznych - nie wchodzę w to, czy słusznie, bo nie mam dat pod ręką — słychać skargi, że nieliczne posady wyższe, od kontrolera czy sekretarza w górę, nadawane bywają niekrajowcom (*auswärtigen Beamten*). Pod tym także względem pocieszono mię świeżo ze strony kompetentnej, że wys. ministerstwo nie dopuści pokrzywdzenia niczyjego i że ci, których niedawno awansowano, choć nie są krajowcami, poniekąd jednak mają kwalifikacyę językową. Sięgnąwszy atoli pamięcią o kilka lat wstecz, gdy tak często byliśmy nawiedzani napływem obcych (*fremder*) urzędników, co i dziś niezupełnie jeszcze ustało, jak słyszeliście tych dni z okoliczności regulacyi podatku gruntowego, i gdy każdy zapisywał do swej tabeli kwalifikacyjnej, że zna język słowiański lub nawet język kraju odnośnego, a potem inaczej się pokazywało — nie mogę i tutaj pominąć prośby do rządu, aby się rozpatrzył w tej sprawie sumiennie, i tem goręcej kładę ją rządowi na serce, ile że nadzwyczaj upośledzeni krajowcy nie powinni nadto mieć zatamowanego sobie przez niekrajowców awansu, jeśli rzeczywiście są zdolnymi urzędnikami, którzy posiadają jeszcze tę zaletę, że zazwyczaj mówią kilkoma językami (po polsku, po niemiecku, po francusku), a to tem mniej, ile że język krajowy jako urzędowy przez N. Pana od lat 12 najmiłościwiej nam jest poręczony w szkole, sądzie i urzędzie.

A gdy już mówię o zakradających się niewłaściwościach, zaznaczę jeszcze, że od niejakiego czasu w pewnych urzędach objawia się dążność, nawet w wewnętrznej służbie w kraju, do zaprowadzenia zwolna języka niemieckiego w miejsce krajowego. Zauważono to częstokroć w urzędach pocztowych i telegraficznych, w administracyi domanialnej, w krajowej dyrekcyi finansowej i także w dyrekcyach powiatowych. Uderzam w tę stronę, gdyż w uroczystościach, które właśnie dają wszystkim krajom sposobność do wynurzenia lojalności, nie byliśmy ostatniemi; w czem dowód, że choć N. Pan użyczył nam języka krajowego jako urzędowego, nie nadwątliło to węzłów, które nas wszystkich łączą i do państwa Monarchy przywięzują. Nie zdaje mi się, iżbym płonnie upraszał rząd, by w nominacyach nie upośledzał krajowców i aby nie wierzył tym, którzy sami piszą w tabeli kwalifikacyjnej, że posiadają język krajowy, lecz aby wybierał z pomiędzy zdrowego materyału, którego w kraju jest dosyć. Jakkolwiek pojmuję, że w sprawozdaniach do trzecich instancyj używają nawet w sądownictwie języka niemieckiego, dla każdego, kto zna czasy nasze z przed lat dwunastu, bardzo to przykro widzieć, jak zwolna usuwają znów język krajowy i wracają do niemiłych praktyk dawniejszych i jak chcianoby język krajowy ograniczyć na porozumiewaniu się ze stronami. A ponieważ spostrzegano to coraz częściej właśnie na pocztach i telegrafach, przeto chciałem pomówić tu o tych niewłaściwościach bez namiętności, będąc przekonany, że wys. rząd poweźmie to do wiadomości i chętnie im zaradzi, o co niniejszem proszę“. (*Brawo! brawo! z prawicy*).

Na to odpowiedział minister handlu p. Chlumecki:

„Szanownego p. Dra Weigla upewniam, że jaknajtroskliwiej zbadam jego przedstawienia co do szkół przemysłowych i że z pewnością też potrzeby kraju, o ile pozwolą stosunki finansowe, znajdą ile możności uwzględnienie. Mówię: o ile pozwolą stosunki finansowe; albowiem ze względów zasadniczych muszę być nadzwyczaj skrupulatnym i oględnym co do każdej, choćby najmniejszej przewyżki w wydatkach. Co się tyczy położenia asystentów pocztowych i telegrafowych, jest ono rzeczywiście godne politowania, gdyż ze względów na oszczędność byłem zniewolony przed dość dawnym czasem zupełnie zamknąć awans do najbliższej klasy wyższej. Stało się to z dwu przyczyn. W urzędach telegrafowych nie było normalnego stosunku między oficyałami a asystentami, lecz była przewyżka oficyałów. Trzeba więc było zawiesić awans, dopóki ta przewyżka nie ustanie przez wakanse. Co do urzędników pocztowych, nie było wprawdzie takiego stosunku, ale był wedle statutu organizacyjnego stosunek, którego ze względu na niezbędną oszczędność i dla zrównania tych urzędników z telegrafowymi nadal zachować nie mogłem. W służbie telegrafowej bowiem jest systemizowana połowa oficyałów i połowa asystentów, gdy tymczasem w pocztowej były trzy piąte oficyałów, a dwie piąte asystentów. Mniemałem, że oszczędność nakazuje położyć kres temu niesłusznemu stanowi rzeczy i nie pozostawało nic, jak zawiesić awans. Niezadługo w obu gałęziach będzie osiągnięta niezbędna redukcya, a zawieszanie awansu ustanie. Zdaje mi się, że zanim jeszcze to nastąpi, będzie można złagodzić stan dzisiejszy w ten sposób, iż co drugi lub trzeci wakansy będzie obsadzony. W skutek przemówienia p. Dra Weigla z pewnością nie zaniedbam pomyśleć o złagodzeniu tém jaknajrychlej. Bo i przyznać muszę, że na urzędnikach tych spoczywa cały ciężar manipulacyi, a ich stosunki co do awansu są nadzwyczaj niekorzystne.

Jeśli atoli p. Dr Weigel prawdopodobnie z szczegółowego rozporządzenia wziął pochop do użalania się na obsadzanie posad pocztowych urzędnikami obcymi, niewiadomo mi, iżbym ustanowił był choćby jednego obcokrajowca (*Ausländer*), t. j. Nie-Austryaka. (*Głosy: bardzo słusznie, brawo! z lewicy.*) W Austryi zaś, panowie, nie znam nikogo obcego (*brawo! brawo! z lewicy*) oprócz tych, którzy nie mają obywatelstwa austryackiego. Rozumie się jednak, że jest obowiązkiem moim starać się, aby kto w kraju ustanowiony, doskonale też władał językiem krajowym, a to tak, aby czynił zadość przepisowi, że język galicyjski jest także urzędowym. Jeśli dowiem się o takim wypadku, co być może, choć bez mojej wiedzy, z pewnością uczynię, co mi z urzędu wypada“.

Na to przemówił p. Grocholski słowy następującemi:

„Odpowiedzi danej przez J. Eksc. koledze Weiglowi nie mogę pozostawić bez odpowiedzi od siebie; p. Dr Weigel bowiem był nieobecny w chwili, gdy J. Eksc. mówił. P. Dr Weigel uskarżał się na brak awansu dla asystentów telegrafowych, gdyż urzędnicy nasłani z innych prowincyj są uwzględniani, choć nie władają dostatecznie językiem krajowym. Na to J. Eksc. z wielkim przyciskiem odpowiedział, że nie zna obcych, jeśli mają obywatelstwo austryackie. Czy kolega Weigel użył wyrazu „obcy,“ nie wiem. Oczywiście jednak miał na myśli tylko takich, którzy z innych prowincyj do nas przybyli, a nie pochodzą z Galicyi. Tego zarzutu zaś J. Eksc. nie zbił, że z innych prowincyj bywają wsuwani urzędnicy z krzywdą dla krajowców, jak to niestety od lat wielu działo się w Galicyi, a tylko łasce Najj. Pana zawdzięczamy, że nie dzieje się od lat dziesięciu. Jeśli zaś J. Eksc. czyni p. Weiglowi zarzut ztąd, że użył wyrazu „obcy“ a więc z czegoś, co jest może tylko *lapsus linguae*, pozwoli J. Eksc., że i jemu uczynię zarzut, iż dopuścił się także może tylko *lapsus linguae*, mówiąc o „języku galicyjskim.“ O ile mi wiadomo, nie ma języka galicyjskiego, w Galicyi zaś językiem urzędowym jest język polski!“

Przemówił jeszcze p. Dr Weigel jak następuje:

„Ubolewam, że mimo zwykłej grzecznej formy niepojętym sposobem źle byłem zrozumiany i że J. Eksc. uczuł się w konieczności zaakcentować swą odpowiedź więcej, niż rzecz wymagała. Niechciałem wymieniać nazwisk i faktów i tylko mimochodem mówiłem o sprawie. O ile pomnę, nie użyłem wyrazu „obcy,“ lecz „niekrajowcy,“ i rozumiałem tych, którzy niepochodzą z Galicyi i nie władają językiem krajowym. Zbyt często doświadczałem, że urzędnicy do nas przybyli, pisali w tabeli kwalifikacyjnej, iż posiadają język słowiański, a nawet polski, a potem pokazywało się, że to nieprawda. W skutek skarg, że kilka razy pomijano w awansie krajowców, wspomniałem o tem. Ile w tych skargach słuszności, nie wiem. Ale z doświadczenia wiem, że cisnęli się do nas ludzie bez kwalifikacyi potrzebnej do służby w kraju. Piszą, że znają język polski, a nie znają żadnego prócz niemieckiego; lub też jak u nas żartobliwie się mówi, znają nawet pięć języków, ale wszystkiemi pięcioma mówią tylko po niemiecku. (*Huczny śmiech Brawo! brawo! z prawicy*)

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 1 maja.

Niepogoda i zimno, które przez cały prawie kwiecień dawały się we znaki, nieustąpiły z dniem dzisiejszym. Pierwszy maja, zwykle wesoło witany pobudką muzyki wojkowej, smutno się tym razem zaznaczył, bo powłoka śniegu okryła dachy i okoliczne góry, a muzyka wojskowa, niemając za co witać ów miesiąc wiosny, który zawód przyniósł, nie obchodziła, jak było zawsze w zwyczaju, po mieście i jego ulicach.

— Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie jutro w piątek d. 2 maja o godz. 6ej wieczór posiedzenie nadzwyczajne w sali wykładowej prof. Dra Rydla w Klinice, na którem protomedyk Dr Biesiadecki powróciwszy z Wetlanki, poda wiadomość o tegorocznym przebiegu dżumy w Rosyi.

— Komisya balneologiczna Tow. lek. krak. odbyła w dniu 30 kwietnia posiedzenie, na którem prof. Dr Korczyński mówił o wpływie czynników klimatycznych na przebieg chorób chronicznych, prof. Dr Olszewski podał wynik rozbioru chemicznego kilkunastu zdrojów w Krynicy dotychczas chemicznie nierozbieranych, a Dr Skórczewski czytał uwagi o stacyach klimatycznych w Gries i Meranie. W końcu wybranym został sekretarzem Komisyi Dr Stanisław Smoleński.

— Czynności tegoroczne głównego poboru do wojska w Krakowie odbywały się w dniach od 21 do 30 kwietnia. Komisya poborowa składała się z członków władzy cywilnej i wojskowej, a mianowicie: Ze strony Magistratu: Dr Schmidt, wiceprezydent, p. Wyrobisz, jako referent, Dr Mohr, fizyk; ze strony wojskowej: pułkownik Opitz, major Kotsch, porucznik Pechnik, tudzież lekarze wojskowi doktorowie: Sekanina, Zitko, Pawlik, Schäfer i Weber, którzy się codziennie zmieniali. Imieniem reprezentacyi miejskiej byli obecnymi radcy miejscy pp.: Herteux i Spira. Ogólna liczba popisowych urodzonych w latach 1859, 1858 i 1857 wynosiła 1032, a mianowicie chrześcian 573, izraelitów 459; z tych przypadło na I klasę poborową 494, na II 298, a na III 240. O uwolnienie czasowe od służby wojskowej wniesiono podań reklamacyjnych 84, z których komisya poborowa uwzględniła 61, odrzuciła zaś 23. Do poboru stawiło się z I klasy poborowej 340, z II 217, a z III 176, razem 733. Z tych zaś wzięto do służby wojskowej z I klasy 51, z II 20, z III 21, razem 92, których przeznaczono do służby w linii. Na 92 asenterowanych przypadło chrześcian 69, izraelitów 23. W r. b. miasto Kraków obowiązane było dostarczyć do linii 153, a do rezerwy zapasowej 16, razem 169; ponieważ z roku zeszłego pozostała nadwyżka do linii 49, a przy teraźniejszym głównym poborze zaasenterowano 92, razem 141, przeto pozostaje niedobór 28, z których wypadnie do linii 12, a do rezerwy zapasowej 16 przydzielić. Do komisyi rozpoznawczej przeznaczono chrześcian 19, izraelitów 15, razem 34. Począwszy od czerwca b. r. będzie się odbywał pobór dodatkowy każdego czwartku, aż do końca marca 1880 dla tych popisowych, którzy przy głównym poborze z powodu przeszkód stawić się nie mogli.

— Dziś umarł Samuel Wolff magister chirurgii i akuszeryi, lekarz b. wojsk polskich z roku 1831 w 82gim roku życia, po pięćdziesiątkilkoletniej praktyce.

— *Gazeta Národowa*, która skąpe podawała wiadomości o uroczystościach wiedeńskich, umieszcza teraz list z kilku zajmującemi szczegółami. Korespondent opowiada, że na wieczornej recepcyi u dworu zbliżył się Cesarz między innymi do hr. Włodzimierza Russockiego, który przed 25 laty wraz z ś. p. hr. Gałuchowskim był obecny przy zaślubinach Najj. Państwa. Wspomnienie hr. Gołuchowskiego dało pochop Cesarzowi do następującego oświadczenia: „Przez śmierć przedwczesną hr. Gołuchowskiego poniósł kraj wielką stratę, gdyż on położył podstawy narodowego życia w Galicyi (*hat die Grundlagen des nationalen Lebens gelegt*). Waszym panowie obowiązkiem jest wstępując w jego ślady na legalnej drodze rozwijać i i wzmacniać waszą narodowość, (*in dieser Richtung weiter zu wirken, und diese Grundlage zu befestigen*), a bądźcie pewni, że znajdziecie we mnie wszelką życzliwość i pomoc dla waszego kraju.“

— Przegląd czeski *Oświeta* umieszcza w ostatnim zeszycie „Studyum o literackiej działalności J. I. Kraszewskiego,“ przez Otokara Mokrego, znanego z licznych przekładów poetów polskich.

— Zmarły świeżo główny redaktor *N. fr. Presse* Michał Etienne urodził się w d. 21 września w r. 1827 w Wiedniu z ojca Klaudyusza Etienne, profesora języka francuskiego w akademii inżynieryi i z matki z domu Hugelmann. Ukończywszy w Wiedniu gimnazyum i uniwersytet, w r. 1843 po raz pierwszy wstąpił w zawód literacki. Tłumaczył najprzód romanse Dumasa, Sue, George Sand; następnie zamieszczał w dziennikach literackich poezye, łączące szczęśliwie piękność formy z głębokiem uczuciem. W r. 1848 przeszedł na pole literatury politycznej i napisał dwie broszury: *Austrya i Europa* i *O prasie*. Namiętnie występował on w obronie wolności prasy, a serya artykułów w tym rodzaju w *Wandererze* pod tytułem „Dni majowe“ zaprowadziła go przed kratki sądu karnego i skazany został na trzy tygodnie więzienia. Po odsiedzeniu kary, pisywał do dzienników zagranicznych, lecz policya wyśledziła jego współpracownictwo, skutkiem czego na Lipsk i Berlin schronił się do Paryża, gdzie w *Agence Havas* najuprzejmiejszego doznał przyjęcia, w r. 1851 wszedł w bliższe stosunki z Heinem. W Paryżu Etienne robił głębokie studya w dziedzinie prawa, historyi, ekonomii politycznej, literatury i sztuk pięknych. Lecz stanowisko jego w Paryżu nie było przyjemnem. Wystąpił on przeciw polityce *coup d'etat* i systemowi korupcyjnemu Napoleona. W d. 5 lutego 1852 otrzymał ostrzeżenie od prefekta policyi Pietri za korespondencye zagraniczne, a w rok później w tym samym czasie odwieziony został równocześnie z Maurycym Hartmannem za udział w tajnych stowarzyszeniach do Mazas i tam go uwięziono. W d. 22 lutego opuścił więzienie. Pisywał później korespondencye do *Donau Ztg*, które mu zrobiły rozgłos. W r. 1855 zawezwał go właściciel tego dziennika Schwarzer do Wiednia, lecz zaledwo kilka miesięcy przebywszy w redakcyi *Donau Ztg*, objął redakcyę *Pressy*, w której był czynnym od 1854 do 1864 i ustalił wpływ tego dziennika. W marcu 1864 założył wraz z kolegą swym Friedländerem *N. fr. Presse*, a czem pod ich redakcyą stał się ów dziennik, wiadomo wszystkim, a nawet ci, co niezgadzali się z dążnością tego dziennika, oddawać musieli sprawiedliwość świetnemu talentowi jego redaktorów.

— W pałacu Auerspergów w Wiedniu odbyło się w poniedziałek świetne przedstawienie amatorskie na

---

cznemi postaciami niewieściemi, rozrzucającemi kwiaty między publiczność; po bokach wozu kroczy 14 ogrodniczek z girlandami i narzędziami ogrodowemi. Za niemi zbliża się grupa przedstawiająca uprawę wina, także z wozem, na którym znajdują się beczki i kadzie. Oryginalną co do pomysłu i wykonania jest dalsza grupa górnictwa. Za chorążym niosącym sztandar z napisem *Montan-Industrie* idzie muzyka górnicza, za nią zaś jedzie ozdobnie przybrany wóz ciągniony przez 6 koni. Z szybu węgla ukazuje się z bronzu zrobiona królowa dyamentów, ozdobiona koroną, dyamentami i klejnotami, za nią zaś na wspaniałym tronie siedzą dwie alegoryczne figury.

Z grupy młynarzy i piekarzy zwrócił uwagę widzów olbrzymi obwarzanek, mający średnicy jeden metr i niesiony na drągu przez dwóch czeladników. Cukiernicy występują z wielkim artystycznie wykonanym tortem, za nimi idą mleczarze i rzeźnicy, ci ostatni zgodnie z ich rzemiosłem sami ludzie silnie zbudowani. Niezawodnie najapetytniejszą ze wszystkich grup jest masarska, na wozie bowiem znajduje się wysoka piramida z kiełbas i kiszek, a cały wóz obwieszony do koła smacznemi szynkami. Na ten widok niejeden z widzów serdecznie wzdycha i radby się dostać na miejsce trzech nadobnych panien siedzących wewnątrz wozu — straciłby jednak apetyt, gdyby się dowiedział, że te wędliny są tylko naśladowane z *papier-maché*.

Nadciągają grupy fabrykantów napojów spirytusowych, szynkarzy, restauratorów, kwiaciarzy, rękawiczników, kapeluszników, krawców, kuśnierzy, szewców, fabrykantów bielizny i krawatek, fryzyerów, dalej korporacye bławatników, tkaczów, pasamoników, tasiemkarzy, farbierzy wełny i jedwabiu i prządków. Na wozie tkaczów przedstawia się widzowi majster przy warsztacie tkackim. Przy robocie zastajemy także na następnym wozie czeladnika garbarskiego, kiedy właśnie skórę garbuje. Muzyka miejska składająca się z 25 ludzi zakończa ten oddział.

W następnej grupie zebrali się razem kołodzieje, rymarze, siodlarze i kaletnicy, za którymi idą tokarze, cieśle i stolarze; ta ostatnia grupa przedstawiająca majstra i czeladników zatrudnionych w warsztacie ogólnie się podobała. Za nimi ukazują się szklarze, garncarze, lakiernicy, malarze pokojowi, bednarze z ogromną beczką na wozie, optycy, zegarmistrze, mechanicy, fabrykanci machin i tandeciarze.

Z niemałem zajęciem przypatrywano się grupie handlu, szczególnie jego wozowi tryumfalnemu, który fantastycznie zakrojony w kształcie łba pantery, dźwiga na przodzie naturalnej wielkości figurę bożka Merkurego. Cały wóz jest zresztą obładowany towarami—skrzynie, paki, beczki, obłożone kobiercami i gałęziami palmowemi, rozrzucone są w malowniczym nieładzie; między towarami umieszczono pięć wdzięcznych dziewoi we wspaniałych greckich i japońskich kostiumach. Wóz ten otacza 30 pysznie ubranych kupców. Nie mniej podobała się następna grupa żeglugi, wykonana przez austro-węgierski Lloyd i austr. Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju. Wóz tryumfalny wyobrażający żeglugę rzeczną i morską a ciągniony przez 8 koni, ma przeszło 10 metrów długości, z dyszlem zaś i masztem 17 metrów. Tworzy on z przodu i z tyłu balkonowo zabudowaną platformę, nad którą w środku unosi się wierny bogato wyzłacany model weneckiej gondoli dożów Bucentaur, podtrzymany przez nadnaturalnej wielkości Tritona i Nereidy. Obadwa końce wozu wyobrażają ogromną głowę delfina i fantastycznego Danubiusa, boki bogato wystrojone różnemi zwierzętami morskiemi, muszlami i innemi stosownemi ornamentami. Na wozie znajduje się 6 dam w bogatych strojach, wyobrażających Austro-Węgry, Bawaryę, Chiny, Egipt i Grecyę, otacza go zaś kapitan żeglugi Dunajowej i Lloyda, wraz z 60 majtkami, dzielnymi marynarzami, z wiosłami w górę wzniesionemi.

Grupa kolei żelaznych wykonana za współudziałem 26 austryackich kolei żelaznych, odznacza się pysznie zrobioną alegoryą (zaślubiny Wulkana z nimfą wodną); koszta tego jednego rydwanu wynoszą, jak nas zapewniano, 18,000 złr. Na środku wozu 6 dam w heraldycznych kostiumach przedstawiało kraje austryackie: Austryę, Czechy, Morawę, Polskę, Szląsk i Styryę. Za wozem szło około 200 robotników kolejowych z narzędziami, wszyscy kostiumowani, następnie zaś muzyka miejska złożona z 25 ludzi.

Dalej przechodzą grupy rusznikarzy, płatnerzy, kowali z kuźnią i kowadłem przy robocie na wozie, mosiężników, ślusarzy, fabrykantów kas z ogromną żelazem okutą skrzynią, blacharzy, pasników, bronzowników, ludwisarzy z wielkim 17-centnarów ważącym dzwonem na wozie i rytowników. Korporacya złotników olśniewa widzów przepysznemi ubiorami, kosztownemi złotemi łańcuchami na piersiach i różnemi wyrobami złotemi i srebrnemi. Na wozie drukarzy, księgarzy i introligatorów stoi w zamyśleniu doskonale odwzorowany wynalazca sztuki drukarskiej Guttenberg patrząc w roztwartą przed nim biblię, podczas gdy za nim dwóch pomocników odbija na starożytnej ręcznej prasie gotowe arkusze. Zakończa cały pochód historyczny grupa sztuk pięknych przedstawiona przez pierwszych artystów-malarzy stolicy ze słynnym mistrzem Makartem na czele; wszyscy ubrani są w pyszne kostiumy z świetnych czasów Rubensa, którego sam Makart wyobraża. Na jego widok powstaje na trybunach niekłamany zapał— wszyscy witają go okrzykami: *Makart hoch!* oklaskami i powiewaniem chustek i kapeluszy, a mistrz z wielkim, czarnym kapeluszem Rembrandtowskim z strusiem piórem i szpadą u boku, na pysznie osiodłanym rumaku uprzejmie dziękuje na prawo i lewo za te oznaki życzliwości i hołdu oddane jego talentowi; za nim postępuje sześciokonny wspaniale przystrojony rydwan, wyobrażający alegoryę wpływu kobiet na sztukę, pochód zaś historyczny zamknięty kalwakatą artystów-malarzy w strojnych lśniących kostiumach. W ogóle przebija w historycznym pochodzie starannie odwzorowana wierność postaci średniowiecznych i znakomite zestawienie różnobarwnych odcieni szat, z którego to zadania Makart doskonale się wywiązał.

Czwarty oddział *Festzugu* tworzy polowanie alpejskie z Tyrolu, Styryi, Karyntyi, Krainy, Niższej i Górnej Austryi, składające się z kilkuset myśliwych ze strzelbami i wszelkiemi przyborami myśliwskiemi, sforami psów, zdobyczą z jeleni, sarn, rysiów, wilków, lisów, niedźwiedzi, ptactwa wodnego i leśnego itp. Długie szeregi straży ogniowych z Niższej Austryi, deputacye stowarzyszeń weteranów i Towarzystw muzycznych Wiednia i okolicy zakończają pochód.

W całym pochodzie brało udział 10,000 ludzi; rozpoczął on się o godzinie 9 z rana a zakończył około godziny 2ej po południu.

Przed Burgiem wystawiono dla Cesarstwa wspaniały namiot, dla arcyksiążąt i ich rodzin po jednej i drugiej stronie namiotu dwa oszklone pawilony, dla świty zaś cesarskiej, dworu, jeneralicyi i innych dygnitarzy dwie półkoliste kolumnady. Naprzeciw w amfiteatralnie zbudowanych trybunach były miejsca przeznaczone dla członków deputacyj.

W ogóle przyznać trzeba, że *Festzug* pod każdym względem wypadł bardzo świetnie i przeszedł najśmielsze oczekiwania Wiedeńczyków. Długie może lata miną, zanim doczekamy się podobnej uroczystości, która bodaj czy nie zaćmiła takie festyny odbywane w wiekach średnich. Palmę pierwszeństwa co się tyczy pomysłu i wprowadzenia w życie festynu należy oddać gienialnemu Makartowi, pod którego przewodnictwem kilku znakomitych artystów-malarzy i architektów rozdzielali role między udział biorących. Początkowo wielu powątpiewało, aby festyn w ogóle mógł się udać — żartowano z niego, przedstawiając go jako maskaradę karnawałową—dziś ci żartownisie żałują w głębi serca, że nie należeli do pochodu.

Zapisać także należy nadzwyczaj taktowne zachowanie się publiczności wiedeńskiej podczas *Festzugu*—w Berlinie, Rzymie i innych większych miastach motłoch uliczny nie słuchałby przy podobnej sposobności napomnień policyi lub wojska i przemocą rozbijałby się przez ściśnięte tłumy, aby sobie zdobyć lepsze miejsce. W Wiedniu tego zupełnie nie było, policya więc i wojsko tworzące szpaler miały swe zadanie wielce ułatwione. Takiemu wzorowemu zachowaniu się publiczności zawdzięczać też należy, że nie zdarzył się podczas pochodu żaden nieszczęśliwy wypadek.

Henryk Müldner.

dochód szpitala Maryi Teresy, na którem byli obecni arcyksiążęta: Karol Ludwik, Wiktor, Albrecht, Rainer, dalej książęta Koburg z żonami, książę Nassauski, ww. ochmistrze cesarscy ks. Hohenlohe i bar. Nopcsa, minister hr. Andrassy i tak wielka ilość książąt, że chcąc ich wymienić, trzebaby przedrukować znaczną część kalendarza gotajskiego. Sala była przepełnioną, program przedstawienia bardzo urozmaicony, składał się bowiem z komedyi, pantominy, obrazów i krotochwili. Komedya *Piękna Sainara* przerobiona z francuskiego przez hr. Wickenburga niezależnie o jej wartości, uderzała tem najbardziej, że w niej księżna Metternich występowała obok pań Gobillon i Hartmann w świetnym stroju japońskim. Pantomimę p. n. *Talisman* urządził p. Froppart. Figurowała w niej jako Colombina księżna Windischgrätz, równie urocza postacią jak pełna gracyi w tańcu, ks. Windischgrätz jako arlekin, hrabina Beckers jako cyganka; następnie ks. Wiktor Rohan i hrabiowie Czernin i Podstatski-Lichtenstein. Najwspanialszym był obraz pantominy: „Żyjące kwiaty". Zakończyła przedstawienie posza: *Ferdynand i Ludwika*, którą p. Berg ułożył dla owego amatorskiego przedstawienia, a raczej dla ks. Pauliny Metternich, która w niej ma rolę istnej Gallmayer, dalewocząca marzącego o teatrze, a której odegraniem zachwyciła widzów. W sztuce tej wystąpowali: ks. Hohenlohe Bartenstein, hr. Huniady-Buol, hrabianka Mensdorff, hr. Eug. Czernin, bar. Wilh. Kotz i pp. Bukowics i dyrektor Tewele. Wynik materyalny przedstawienia ma być bardzo zadawalniający.

— Obraz Matejki „Grunwald" wystawiony w Petersburgu w domu Bezobrazowa ściąga tłumy widzów. Bywa tam codziennie około 500 osób. Dzienniki wyrażają się o olbrzymiem dziele polskiego mistrza z zapałem.

— Donoszą z Zagrzebia d. 26 kwietnia: Podczas gdy jeszcze od czasu listopadowego wylewu w roku zeszłym około 36,540 morgów ziemi oraz w dolinie Sawy stoi pod wodą, wezbrała tam, jak donoszą, woda na nowo. W Kostajnicy wystąpiła Unna, zalała tak zwaną dolną ulicę, a komunikacya odbywać się musi czółnami. Między Starą Gradyską i Brodem pięć wsi, z których woda już była ustąpiła, znowu jest zalanych, a nowe trzy wsie zagrożone. Również zostało naokoło zalanych wylewem rzeki wpływającej do Sawy. Nawet tamy na Sawie zaledwo z biedą doprowadzone do skutku są zagrożone i w dwóch miejscach przerwane.

— Dziennik neapolitański podaje następującą wiadomość: Dyrekcya tutejszego banku (*Banco di Napoli*) postanowiła na posiedzeniu 22go kwietnia weksle wydane na 300,000 lirów przez wielkiego patryotę a w jej posiadaniu będące, uznać za nieistniejące. Późniejsza *Gazetta di Napoli* zapewnia, że tym wielkim patryotą nie jest kto inny jak Giuseppe Garibaldi, i zapytuje go zarazem jak mógł twierdzić przed kilku dniami publicznie o dynastyi sabaudzkiej, „że pozwala jemu biedz marnieć w poniewierce, podczas gdy się tuczy (*vivendo grassamente*) znojem drugiej połowy", pozwolił publicznej instytucyi finansowej czynić sobie dar z 300,000 lirów, kiedy już od rządu otrzymał wypłatę 200,000 lirów.

— Dzienniki donoszą następujące szczegóły o wyjeździe Cara do Liwadyi w d. 24 kwietnia: Po drodze jechał Car w żelaznej karecie, eskortowany przez oddział z 400 ludzi. Dworzec otoczony był wojskiem i policyą a wstęp do niego wszystkim wzbroniony. Również na stacyach kolei żelaznej, gdzie się zatrzymywał pociąg wiozący Cara, sprowadzone były jak najostrzejsze środki ostrożności. Przed tego wszelkie pociągi mające się zbliżyć do pociągu cesarskiego wstrzymywane były na wielkich od siebie odległościach straże wojskowe. Pociąg, który poprzedzał główny pociąg, w którym Car jechał, pełny był leibgwardzistów i policyi. Środki ostrożności były takich rozmiarów, że ich przygotowanie kilka dni wymagało. W przestrzeni kilkumilowej rozciągnięty był po obu stronach kolei kordon wojskowy. Co 50 sążni wznosiły się stosy drzewa, które podczas podróży Cara ze zmrokiem zapalono, aby tym sposobem umożebnić wojskom czuwanie nad torem kolei. Na 24 godzin przed wyjazdem Cara wstrzymane zostały na linii kolei wszystkie pociągi i zakazano jak najsurowiej zbliżać się do toru.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Józefa Gruszowa za zamiar kradzieży, Stanisława Nawrota i Walerego Fijałkowską za oszustwo; trzy osoby za pijaństwo.

TEATR. We czwartek d. 1 Maja: komedya w 4 aktach przez Kazimierza Zalewskiego: *Dama treflowa*. — Początek o g. 7ej.

— Wystawa nienadanego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej przed południem. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 30 kwietnia pochmurno, deszcz, wieczorem i w nocy śnieg obfity; termometr od 1·0 doszedł do 5·4 C. Barometr zwolna idzie w górę; rano o godz. 8ej dnia 1 maja stan jego był 741·0 milim., termometru 1·4 C. Wiatr zachodni.

— W piątek d. 2 maja: św. Zygmunta i Atanazego.

Wiadomości bibliograficzne.

Wyszedł z druku Nr. 5 *Przewodnika bibliograficznego*, wydawanego przez Dra Wład. Wisłockiego. Kraków 1879 8° str. od 65—80. Zeszyt ten zawiera opis dzieł i w ogóle druków, które w ciągu kwietnia opuściły prasę.

— Treść Nru 17 *Bluszczu*: Bóstwo tajemnicze (poezya), przez El...y; Legendy o drodze krzyżowej (c. d.), przez M. Ilnicką; Lublana, baśń (c. d.), przez J. I. Kraszewskiego; Ernest Renan; Polki autorki i artystki (dok.), przez H. S.; Korespondencya (Poznań); Ruch muzyczny, przez Jana Kleczyńskiego.

Wykaz zmarłych w Krakowie

od dnia 20 do dnia 28go kwietnia włącznie.

Razem zmarło osób 34: mężczyzn 17 i kobiet 17; w obwodach osób 24, w szpitalach 10. Do 1go roku życia zmarło osób 8, do 5 roku 4, do 20 roku 4, do 30 roku 4, do 40 roku 3, do 60 roku 4, do 80 roku 7.

Z chorób zakaźnych zmarły 3 osoby. Z płonicy: Marya Kremerówna, przy rodzinie, lat 18; Julia Buryanówna, przy rodzinie, lat 19. Z duru osutkowego: Jan Mędziński, wyrobnik, lat 41. Z innych chorób zmarło osób 31. Z zapalenia opon mózgowych: Rozalia Orłowska, uboga, lat 14. Z udaru mózgowego: Józef Kurasiewicz, wyrobnik, lat 68. Z krwotoku: Katarzyna Dębowska, kucharka, lat 46. Z zapalenia płuc: Ignacy Skarkanek, stolarz, lat 63; Józef Osikowski, wyrobnik, lat 14; Marya Świętniska, położna, lat 37; Zuzanna Żakowna, wyrobnica, lat 34. Z suchot płucnych: Cwetel Fromerowa, przy rodzinie, lat 70; Ignacy Romanowski, wyrobnik, lat 39; Ignacy Śmieszkiewicz, kamieniarz, lat 30; Szczepan Pluta, wyrobnik, lat 28; Ignacy Makowski, szewc, lat 23. Z zapalenia kiszek: Julia Dobrostówna, wyrobnica, lat 26. Z marskości wątroby: Stanisław Mopińska, uboga, lat 47. Z puchliny: Marya Krzysztofska, uboga, lat 67. Z mocznicy: Jan Wojciak, rządca hotelowy, lat 42. Z raka: Chajm Dattelbaum, stręczyciel, lat 73. Z wyniszczenia: Piotr Burzyński, profesor Uniw. Jagiel., lat 62. Z wady serca: Anna Radecka, uboga, lat 77. Dzieci do lat 5 umarło z zapalenia opon mózgowych 2, z puchliny mózgu 1, z drgawek 1, ze szczękościsku 1, z zapalenia płuc 3, z zapalenia kiszek 3, z zołzów 1.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie i renty „Kotwica" (Anker).

Pod przewodnictwem hr. Zichy odbyło się w ubiegłą sobotę 20 zwyczajne zgromadzenie ogólne. W ubiegłym roku zrealizowane ubezpieczenia wynosiły 3504 układów z kapitałem 7,679,956 złr. i 828 złr. 75 c. rent. Stan ubezpieczeń z końcem grudnia obejmował 85,055 polic z kapitałem ubezpieczonym 117,991.513 złr., a z rentą 42,820 złr. Stan wzajemnych Towarzystw na przeżycie wynosił 48,692 członków z kapitałem subskrybowanym złr. 56,164,637 i ze stanem majątku 21,192,135 złr. Rezerwa premij na stałe premie podniosła się do 7,300,171 złr., a fundusz rezerwowy Towarzystwa wynosi 9,150,151, dochody z premij podniosły się na 1,219,374. Po odtrąceniu wszystkich wydatków i po opłaceniu 50,000 złr. na nieruchomości, zostaje czysty zysk 165,678 złr., z czego przeznaczono na dywidendę akcyonaryuszom 154,000 czyli 150 na akcyę, a 8678 złr. przeniesiono na nowy rachunek. W kasie generalnej Reprezentacyi we Lwowie, przy ulicy Hetmańskiej l. 8. Zatwierdzono bilans, a Radzie Nadzorczej udzielono jednogłośnie absolutoryum; było reprezentowanych 378 akcyj z 66 głosami.

W porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych uchylone zostały z d. 20 kwietnia zarządzenia wydane co do desinfekcyi przesyłek listowych i frachtowych z Rosyi w pocztowych urzędach w Szczakowy i Podwołoczyskach.

Wiedeń 30 kwietnia.

Okowita. — Na naszem targowisku przy ruchu wciąż mało ożywionym cena bez zmiany 28·50. Pest, 29 kwietnia —·——·— złr. — Wrocław 29go kwietn.: na kwiec. 48·60 mark. ofiarowano; — na czerwiec-lipiec 48·60 — mark. ofiarowano. — Szczecin, 29go kwietnia: w miejscu 51·50 mark., na wiosnę 51·40 mark., na czerwiec-lipiec 51·90 mark. — Berlin, 29go kwiet.: w miejscu 51·50, mrk., na kw.-maj 51 60 mark., — na maj-czerwiec 51·60 mrk., na sierpień wrześ. 53·60 mark. — Paryż, 29go kwietnia: na ten miesiąc 54·75 frank., na maj 55·— frk., maj-sierpień 55·75 frk., na wrzesień-grudzień 56·50 frk.

Nafta. — Wiedeń, 30go kwiet: za 50 kilo z cłem z dworca 9·25 — złr. Tryest, 29go kwietnia za 100 kilo bez cła 12·25 złr. — Brema, 29go kwiet. za 50 kilo 8·85 mark. — Hamburg, 29go kwiet.: w miejscu 9·10 — mark., na kwiecień 9·—— mark., na sierp.-grudzień 9·10 mark. — Antwerpia, 29go kwietnia za 100 kilo $21^3/_4$ frank. — Nowy Jork, 29go kwietnia za galonę (=2·, kilo) — $8^3/_4$ ct. pap., — w Filadelfii $8^3/_4$ ct. pap.

Bochnia 24 kwietn. Płacono za hektolitr pszenicy 7·25, żyta 5·50, jęczmienia 4·50, owsa 2·90 grochu 8·—, bobu 4·87, ziemniaków 1·60, za 100 kilogr. siana 2·25, koniczu 2·80, słomy 2·—, kilog. masła 1·20.

Przyjechali do Krakowa od d. 30 kwiet. do 1 maja.

HOTEL POLLERA. W. Jurgowski, L. Woźniakowski z Rudna; W. Chotzen z Bingen; W. Heller z Pragi; A. Hemsalech z Wrocławia; Ant. Anselm z Wiednia; W. Kowarik z Chrudima; M. Prażak z Ołomuńca; N. Friedländer z Kornstadt; E. Szczepanowska z Podolan; K. Balasits ze Lwowa; P. Krupińska, B. Piotrowska z Chrobrzy; J. Glaser z Wiednia.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berno 29 kwietnia. Rada związkowa wydaliła z Szwajcaryi literata Henryka Joachima Gehlsena, dawniéj w Berlinie, obecnie w Bernie zamieszkałego, Alfonsa Danesi z Bolonii i dyrektora i drukarni włoskiéj w Genewie, z powodu nadużycia schronienia do czynności publicystycznéj zaczepnéj, co nie da się pogodzić z międzynarodowem stanowiskiem Szwajcaryi.

Paryż 29 kwietnia. *France* pisze: Poczyniono kroki półurzędowe u rządu francuskiego, aby zamachy i sprzysiężenia przeciw porządkowi społecznemu uznane zostały jako zwykłe zbrodnie; kroki te nie odniosły pożądanego skutku.

Medyolan 29 kwietnia. Arcyksiążę Rudolf przybywszy tu zwiedził galeryę Wiktora Emanuela i katedrę; o godz. 7éj wieczór odjechał do Genewy.

Londyn 29 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Przylądka pod d. 8 b. m.: Pułkownik Pearson przybył ze załogą z Ekowe nad rzeką Tugela. Jenerał Chelmsford jest wraz z sztabem głównym w drodze do Durban. Słychać, że Zulowie obsadzili Ekowe, a Cetywayo cofał się na drugą stronę rzeki Umvolosi. Pogłoska o zatrzymaniu zakładników nie potwierdza się.

Petersburg 30 kwietnia. *Agence russe* donosi, że Car uda się na złote wesele cesarza Wilhelma prosto przez Warszawę do Berlina, gdzie przybędzie 18 czerwca. Lato przepędzi dwór w Peterhofie, a na jesień powróci do Liwadyi. Książę Gorczakow wyjeżdża d. 1 maja do Baden.

Washington 29 kwietnia. Orędzie prezydenta Hayesa, zakładające protest przeciw budżetowi armii, przesłane dziś zostanie gabinetowi, i jeszcze dziś lub jutro Izbie reprezentantów.

W Izbie deputowanych wiedeńskiéj Rady państwa odpowiedział wczoraj minister rolnictwa hr. Mannsfeld na zarzuty dep. Petrowicza i Schönerera w sprawie zniszczenia lasów niepołomickich. Z odpowiedzi p. ministra dowiedzieliśmy się, że w r. 1874 była w Niepołomicach tak straszna zawieja śnieżna, że zniszczyła $3^1/_2$ miliona stóp sześciennych drzewa. Oświadczenie zaś p. ministra, iż o zniszczeniu lasów niepołomickich nie ma mowy, przyjęła Izba śmiechem. Zabierał także w tym przedmiocie głos dep. Smarzewski, lecz treści jego przemówienia jeszcze nie znamy.

Dziś miało się rozpocząć w parlamencie niemieckim pierwsze czytanie przedłożeń o taryfie celnej. Kanclerz ma przemawiać tylko podczas rozpraw jeneralnych i to nad ważniejszemi tylko pozycyami, jak cła od zboża i bydła, obronę podrzędniejszych pozycyj pozostawiając niższym urzędnikom. Izba pragnie wybrać dwie komisye do tych projektów, z którychby jedna zajęła się petycyami taryfowemi, druga dla projektów podatkowych finansowych. Zdaje się już dziś nie ulegać wątpliwości, że większa część posłów z centrum głosować będzie przeciw cłom finansowym. Narodowo-liberalni postawią kwestyę w ten sposób, że podniesienie ceł pozwolonem będzie tylko na pewien czas i to z zastrzeżeniem, że gdyby się podwyższyły dochody skarbu, podatki będą zniżone.

National Ztg domaga się odłączenia spraw celnych od finansowo-politycznych, aby obie te sprawy należycie w ten sposób uporządkować i przedstawić w właściwym stosunku. *Weser Ztg* donosi, że kanclerz miał wobec opozycyi przeciw cłom zbożowym oświadczyć, iż rewizya taryfy bez wzięcia w opiekę rolniczych produktów nie jest do przyjęcia i na taką rewizyę nigdy się nie zgodzi. *Kreuz Ztg* potwierdza tę wiadomość, podnosząc, że wedle jej informacyj ks. Bismark z góry oznaczył swe stanowisko do rewizyi taryfy w pomienionym duchu. W ostatnich czasach pojawiają się też znowu pogłoski o rozwiązaniu parlamentu.

W Nyons (departament Drôme) wybrany został w niedzielę deputowanym do Izby wersalskiej bonapartysta margr. d'Aulan 4459 głosami, przeciw republikanowi Richard, który otrzymał tylko 4336 głosów. Margr. d'Aulan był w swoim czasie kandydatem rządowym za gabinetu 16 maja, a wybór jego Izba później upoważniła. Tym razem zwyciężył on w skutek koalicyi orleanistów z legitymistami i złego wrażenia, jakie na ludności wiejskiej zrobił wybór komunisty Blanquiego w Bordeaux.

Garibaldi pod okiem Kwirynału znosi się z agitatorami i przyjmuje deputacye komitetów *Italia irredenta*. D. 24 przyjmował on deputacyę komitetu tryesteńskiego i wyraził jej swoją sympatyę dla Istryanów, „których austryaccy *soldatecci* rąbali niedawno pałaszami". Fałsz to wierutny, o żadnem bowiem starciu w Istryi nie było w ostatnich czasach mowy. Garibaldi mówił dalej, że nie jest ten Włochem, czyje serce nie bije dla *Irredenta* i oznajmił, że w celu oswobodzenia ujarzmionych braci otworzy subskrypcyę na kilka milionów franków dla zakupna broni. Nawet radykalne dzienniki włoskie potępiają odezwanie się to exdyktatora.

Ambasador austryacki w Konstantynopolu przybył onegdaj do Wiednia i wręczył hr. Andrassemu konwencyę austryacko-turecką, podpisaną przez niego i Karatheodorego baszę. Hr. Szuwałow odracza z dnia na dzień wyjazd swój z Wiednia, pracuje ciągle z p. Nowikowem i naradza się po kilka godzin z hr. Andrassym. Między Wiedniem a Petersburgiem odbywa się obecnie żywa wymiana depesz.

W sprawie wschodnio-rumelskiej donoszą, że mocarstwa zgodziły się, aby na czele milicyi bułgarskiej stali oficerowie rosyjscy. W takim razie bowiem, gdyby przyszło podczas prowizoryum do jakich zaburzeń, Rosya byłaby za nie odpowiedzialną. Milicya bułgarska z oficerami rosyjskiemi na czele będzie tylko nową formą przedłużenia okupacyi rosyjskiej w Bułgaryi.

Pierwszy książę Bułgaryi nosić będzie imie Aleksandra Igo; jest on drugim synem, a trzeciem z kolei dzieckiem, ks. Aleksandra Heskiego, znanego jenerała kawaleryi austryackiej i Julii ks. Battenberg z domu hr. Hauke. Od najmłodszych lat służył w wojsku i ma stopień porucznika dragonów heskich i ułanów rosyjskich. Ks. Aleksander Battenberg ma siostrę, najstarszą z rodzeństwa, za hr. Erbach-Schoenberg i braci Ludwika-Aleksandra (porucznika marynarki angielskiej), Henryka-Maurycego (porucznika huzarów saskich) i Franciszka-Józefa. Książę Bułgaryi Aleksander I ur. 5 kwietnia 1857 r., liczy więc lat 22. Półurzędowa *Wiener Abendpost* pisze z powodu jego wyboru: „Wyborem ks. Battenberga na księcia Bułgaryi zrobiony został znów ważny krok naprzód w umocnieniu tego stworzonego traktatem berlińskim organizmu, a tem samem w przeprowadzeniu postanowień tego traktatu. Wyniesienie dostojnego księcia na tron bułgarski przez aklamacyę znajdzie u wszystkich mocarstw traktatowych sympatyczne przyjęcie. Wybór ten kładzie tamę pogłoskom o zamierzonej unii personalnej między Bułgaryą a Rumelią wschodnią."

Ostatnie telegramy „Czasu."

Buda-Peszt 1 maja. Według doniesień z Szegedynu panowała tam wczoraj przed południem nigdy dotąd niepamiętna, gwałtowna burza. Kolej żelazna i roboty około naprawy nasypów zniszczone, rusztowania poprzewracane, materyał budowlany i galary z ziemią zatopione, wały kolejowe w wielu miejscach powyrywane. Robotnicy byli w niebezpieczeństwie życia. Pomoc wysłana. Wieczorem ustała burza.

Londyn 1 maja. *Morningpost* dowiaduje się, że wszystkie mocarstwa traktatowe zgadzają się na projekt przedłużenia okupacyi rosyjskiej w Rumelii wschodniej do 3 sierpnia, z wyjątkiem Austryi i Anglii. — Na uczcie konserwatywnego Stowarzyszenia Middlesex wyraził margrabia Salisbury przekonanie, że wszystkie mocarstwa mają silne postanowienie wykonać traktat berliński. Jeśli ludność Rumelii wschodniej odrzuci nadane jej traktatem swobody, środki represyjne będą nieuniknionemi. Salisbury mniema, że Sułtanowi i ministrom tureckim uda się dokonać dzieła reformy.

Tirnowa 30 kwietnia. Książe Dundukow-Korsakow zamianuje dziś deputacyę, która natychmiast wyjedzie do Berlina, aby ofiarować książęcą koronę bułgarską księciu Battenbergowi.

Tirnowa 1 maja. Ks. Dundukow Korsakow zastąpił wszystkich urzędników rosyjskich urzędnikami bułgarskimi. Zgromadzenie narodowe odroczone do przybycia ks. Battenberga. Ks. Dundukow wyjeżdża do Londynu.

Petersburg 1 maja. Podczas silnej burzy spaliła się większa i piękniejsza część miasta Orenburga. Połowa ludności jest bez dachu i środków do życia. Podczas pożaru nie było żadnych wykroczeń. Minister przeznaczył 10,000 rubli na tymczasową zapomogę dla pogorzelców. *Gołos* donosi, że jen. Obruczow jedzie do Konstantynopola z listem Cara do Sułtana. Proklamacya Cara do Bułgarów, radzi im poddać się postanowieniom traktatu berlińskiego.

Kursa. Wiedeń 1go maja. godz. 2. — po poł. — Renta papierowa 65·55. — Renta srebrna 65·75 — Renta złota 77·40. — Losy z r. 1860 119·50. — Akcye Banku Narodowego 806·—. — Akcye kredytowe 252·75. — Londyn 117·05. — Srebro ——. — Napoleony 9·35. — Lombardy 70·25. — Losy z roku 1864 160 50 — Akcye kolei Karola Ludwika 234·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 131·75. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 123·—. — Anglo-Bank 110·75. Obligacye indemn. galic. 89·75. — Losy prem. węgierskie 97·75. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 107·— — Akcye kolei półn. zach. austr. 124·— 6% Listy zast. hipoteczne 93·50. — Marki 57·60 Ruble 112·—. — 6%. Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 89 —.

Usposobienie giełdy: słabsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 1 maja.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjski za 100 rs.	111 50	113 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 65
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	58 —
Dukat ważny	5 45	5 60
20 frankówka	9 29	9 45
Imperyał ważny	9 45	9 65
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 75
Kupony sreb. płatne „	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi.		
6% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	88 25	90 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	80 75	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	87 75	89 25
6% listy „ banku hipot.	93 —	94 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	93 —	95 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	86 50	90 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	95 —	98 —
Prioritety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50	101 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	88 50	90 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	232 50	236 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	129 —	133 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	250 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
Losy miasta Stanisławowa	24 75	26 25

(Side notes: „we Lwowie za 100 złr. w. a."; „Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn."; „rub. i kop.")

Wiedeń 30 kwietnia.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	65 45	65 60
4⅕% „ srebrna	65 90	66 05
4% „ złota	77 40	77 55
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	113 75	114 25
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	119 80	120 20
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	128 —	128 50
„ „ 1864 „ 100 złr.	159 50	160 —
„ „ 1864 „ 50 złr.	157 50	155 —
Losy Como-Renten	28 50	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	102 —	103 —
Bukowińskie „ „	84 40	84 80
Galicyjskie „ „	89 75	90 50
Morawskie „ „	102 —	102 75
Niższo-austryackie „ „	104 50	105 —
Wyższo-austryackie „ „	99 75	100 75
Szlązkie „ „	96 50	— —
Styryjskie „ „	99 50	100 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	78 75	79 25
Węgierskie „ „	85 —	85 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	80 50	81 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	106 25	106 75
6% Renta węgierska złota	91 45	91 60
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	68 40	68 80
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	110 50	110 75
Boden-Credit węgierskie . . 140 złr.	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	160 50	161 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	250 60	250 80
„ „ węgierskie . 200 „	235 50	236 —
Depositen-Bank . . . . 200 „	— —	— —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	775 —	785 —
Gal. Banku hipotecznego . 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	807 —	809 —
Real-Credit-Bank . . . . 200 „	— —	— —
Unionbank . . . . . . 100 „	76 80	77 20
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	111 75	112 25
Wied. Bankverein . . . . 100 „	118 25	118 50
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . 200 złr. bez%	46 75	47 25
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	127 75	128 25
Aussig Töplitz . . . 210 „ „	355 —	357 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	566 —	568 —
Elżbiety . . . . . 210 „ 5%	181 —	181 50
Linz-Budweis . . . 200 „ „	160 —	162 —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	136 25	136 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2220	2225
Franciszka Józefa . . 200 „ „	138 75	139 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ 5%	234 50	235 —
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	107 —	107 50
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	131 75	132 25
Nordwest austr. . . 200 „ „	124 —	124 50
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	61 25	61 75

	płacą	żądają
Rudolfa . . . . . 200 „ „	129 —	129 50
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	96 —	96 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	266 —	266 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	68 —	68 50
Süd-nord. Verb. (Par.) 210 „ „	94 25	94 75
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	193 —	194 —
Tramway Wiedeń. . . 170 „ „	188 75	189 25
„ „ nowe 70 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	94 50	95 —
„ Nord-Ost , . . 200 „ „	122 50	123 —
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	117 —	117 50
Akcye różnych przedsiębiorstw.		
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. . 90 „ „	85 50	86 —
Liesing. browaru . . 100 „ „	45 —	46 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	90 —	91 —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	114 50	115 50
5% „ „ „ papier. 33 lat	99 —	99 50
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	92 —	93 —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	96 25	96 75
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	88 50	89 50
5½% „ „ złote . 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	80 75	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	88 25	88 75
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	88 25	88 75
6% „ Bank. Hipot. lwow.	93 50	94 —
6% „ „ Włość. „	94 —	95 —
5½% Hipot. Morawskie . . . 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ „ na w. a.	100 90	101 10
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	93 —	— —
5½% Real-Creditbank . . . 36½ lat	86 —	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	100 25	101 —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. . 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Credit-Institut	98 25	98 75
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	75 —	75 40
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	77 20	77 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	75 —	75 50
Donau-Dampfsch. . . . 300 „ „	99 50	— —
„ „ 100 i 200 „ 6%	103 50	104 —
„ „ złotem . 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 . 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety . . . . . . 100 „ 4½%	94 75	95 25
„ Em. 1862 . . 300 „ „	93 —	94 —
„ Linz-Budweis . 200 „ 5%	93 50	94 —
„ Em. 1870 . . 200 „ „	88 50	89 —
„ „ 1872 . . 200 „ „	93 25	93 75
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	88 40	88 70

	płacą	żądają
Eperies-Tarn. węg. część 300 „ 5%	69 25	69 75
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . . 4½%	104 —	104 50
„ „ wal. austr. . . „	98 50	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	103 25	103 75
„ poż. 14 milion. 1872 . „	105 50	106 —
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	103 —	103 50
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	91 50	92 —
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	89 —	90 —
Fünfkirchen-Bárcser . . 200 „ „	89 50	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	102 20	— —
„ II „ 1867 300 „ „	100 75	— —
„ III „ 1871 300 „ „	100 —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Glognitzerbahn na mon. kon. . 4½%	91 —	— —
Koszycko-Oderb. . . . 200 złr. 5%	75 25	75 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	81 50	82 —
„ II „ 1867 300 „ 5%	84 —	84 50
„ III „ 1868 300 „ „	76 50	77 —
„ IV „ 1872 300 „ „	72 50	73 —
Morawskiej Gränzbahn . 200 „ „	68 —	68 50
Neuburg Mariazell . . 200 „ „	69 —	69 50
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	92 75	93 25
„ „ Lit B. . 200 „ „	87 —	87 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	106 50	— —
Pragsko-Dux . . . . 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 . 150 „ „	— —	— —
Rudolfa . . . . . . 300 „ 5%	84 50	85 —
„ Em. 1869 . . 300 „ „	81 30	81 50
„ Em. 1872 . . 300 „ „	81 —	81 25
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	97 —	97 50
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „	67 80	68 20
Staatseisenbahn fr. 500 . 3%	164 50	165 50
„ Em. 1874 500 .	159 —	160 —
„ Em. I . . . 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 . 200 „ „	— —	— —
Südbahn (Lombardy . . 500 fr. 3%	116 40	116 70
„ „ . 200 złr. 5%	102 90	103 25
Südnordd. Verbind. . . 100 „ 4½%	90 —	— —
„ „ II Em. . „ 5%	88 —	88 50
„ „ III „ . „ „	78 25	78 75
„ „ Em. 1875 „ „	102 —	— —
Theissb.-Gesell. . . . „ „	88 50	89 80
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	71 25	71 50
„ „ II Em. 200 „ „	67 75	— —
„ Nordost . . . . 300 „ „	71 70	72 —
„ „ złotem . 200 „ „	87 25	87 75
„ Westbahn . . . 200 „ „	73 25	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	71 —	— —
Losy.		
5% Donau-Regul. . . . . złr. 100	107 75	108 25
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	113 30	113 70
„ Węgierskie . . „ 100	97 50	97 75
3% „ Tureckie . . . fr. 400	19 25	19 50
Kredytowe . . . . . złr. 100	167 —	167 50
Clary . . . . „ 42	37 —	37 50

	płacą	żądają
4% Donau-Dampfsch. . . złr. 105	102 50	103 50
Inszpruku . . . . . „ 20	23 75	24 25
Keglewicha . . . . . „ 10½	18 —	19 —
Krakowskie . . . . . „ 20	18 50	19 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	37 25	38 75
Palffy . . . . „ 42	35 25	35 75
Rudolfa . . . . . . „ 10½	17 10	17 40
Salma . . . . „ 42	47 —	47 50
Salzburgskie . . . . „ 20	20 —	20 50
St. Genois . . . . . „ 42	38 10	38 40
Stanisławowskie . . . „ 20	25 25	25 75
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	118 50	120 —
4% „ . . . . „ 50	61 —	63 —
Waldsteina . . . . . „ 21	33 25	34 75
Windischgrätza . . . . „ 21	33 —	33 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 55	5 57
20 frankówki	9 35	9 35[5]
Imperyały rosyjskie	9 59[5]	9 60[5]
Funty szterl. angielskie	11 72	11 75
Listy tureckie złote	10 60	10 62
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 55	57 60
Ruble papierowy za 100	112 —	112 25

Lwów 30 kwietnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	263 —	266 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	87 90	88 90
4% „ „ „ „	81 75	82 75
5% „ „ „ „ 37-letnie	87 90	88 90
6% „ „ Banku hipot. gal.	93 35	94 25
6% „ „ „ włościań. gal.	93 25	94 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	88 50	89 50
6% „ pożyczki krajowej	90 —	91 —
Rubel rosyjski papierowy	1 12	1 14
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 23 kwietnia.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
4% Listy zastawne I seryi	— —	100 —
4% „ „ II „	— —	100 —
kupon	—	134
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	100 30
kupon	—	168
4% Listy likwidacyjne	— —	89 40
kupon	—	157
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	91 —	— —
„ „ Bygdoskiej	— —	— —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	— —
5% „ „ „ „ 1866	— —	— —

Czcionkami Drukarni „CZASU".
Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*